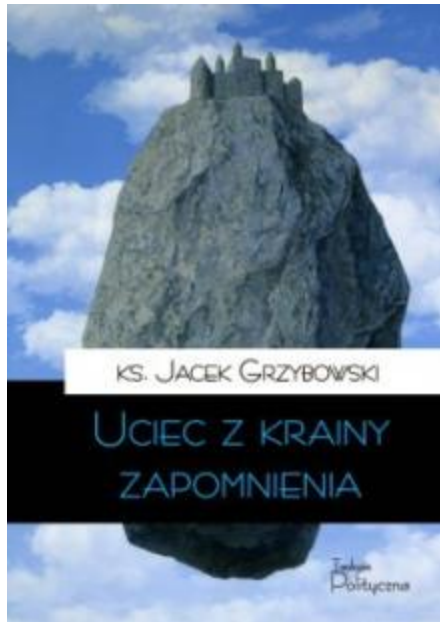


Ks. Jacek Grzybowski: Zapomnieliśmy o pytaniach egzystencjalnych

Otrzymałe Wyróżnienie uważam za wskazanie dobrego kierunku mojej pracy naukowej związanej z upowszechnianiem filozofii, myślenia filozoficznego i tych treści, które do nas – ludzi XXI wieku – przychodzą z głębi dziejów



Cała ta książka jest o ideach, o tym, że idee idą przez świat i rosną. Rosną przez wieki. My nie dostrzegamy początkowo tej mocy, nie widzimy jej. Idee są jak młode pędy włożone do gleby. Dopiero po wielu wiekach widzimy ich konsekwencje – mówi ks. prof. Jacek Grzybowski zaraz po otrzymaniu Wyróżnienia podczas XXIII Targów Wydawców Katolickich



Jan Fiedorczuk: Książka „Uciec z krainy

zapomnienia” autorstwa Księdza Profesora, wydana w ubiegłym roku nakładem Teologii Politycznej, zdobyła wyróżnienie w kategorii Eseistyka podczas XXIII Targów Wydawców Katolickich. Jak Ksiądz traktuje to wyróżnienie?

Ks. Jacek Grzybowski: Przede wszystkim jestem bardzo wdzięczny kapitule Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. To duże wyróżnienie i zaszczyt, ponieważ jest to wydarzenie cykliczne, regularne spotkania bardzo wielu wydawców z całej Polski i świata. Są to zatem spotkania skupiające dobre książki, wartościowe pozycje. W tym sensie wyróżnienie to uważam za jakieś wskazanie dobrego kierunku mojej pracy naukowej związanej z upowszechnianiem filozofii, myślenia filozoficznego i tych treści, które do nas – ludzi XXI wieku – przychodzą z głębi dziejów. Jestem wdzięczny i cieszę się, że także książki, które są pozycjami historycznymi i teoretycznymi, zyskują uznanie kapituły.

Książka składa się z jedenastu rozdziałów, z czego aż sześć jest poświęconych filozofii średniowiecznej. Czy mógłby Książdz Profesor wyjaśnić, dlaczego taką uwagę poświęca właśnie tej epoce, która w masowej kulturze ma dość pejoratywny wizerunek?

Rzeczywiście w tej książce, która jest podróżą przez historię filozofii, większość teksów jest poświęconych starożytności i średniowieczu. To dlatego, że uważam te epoki za wciąż ważne w naszej kondycji człowieczeństwa, w naszych pytaniach cywilizacyjnych, w naszej kulturze. Sądzę, że to, co głosili mistrzowie starożytności, tacy jak Platon, Arystoteles, Seneka, Plutarch oraz mistrzowie średniowiecza – Karolingowie, a także Tomasz z Akwinu, Bonawentura czy Duns Szkot, jest wciąż ważne i aktualne.

Tezy o pejoratywności średniowiecza, o jego słabości i ciemnocie, że jest to epoka zamknięta, do której nie warto wracać, że stanowi ono jakąś formułę dawnych wieków podawaną głównie jako negatywny przykład, nie zgadza się z tym, co w średniowieczu rzeczywiście zaistniało i stało się treścią kultury. W jednym z tekstów poświęconych średniowieczu staram się pokazać, że tamta epoka i tamci ludzie mają nam naprawdę bardzo wiele do przekazania, że powinniśmy być, oczywiście na swój sposób i w swoim czasie, uczniami tamtych tez i rozstrzygnięć. Uczniami w takim znaczeniu w jakim ujął to pięknie Bernard z Chartes: jesteśmy karłami, którzy wspięli się na ramiona olbrzymów. Widzimy dalej i więcej nie dlatego, że jesteśmy wielcy, tylko dlatego, że to oni podźwignęli nas na swoją gigantyczną wysokość.

Dlaczego w takim razie panuje taki negatywny obraz średniowiecza?

On panuje i jest rozpowszechniany przez kulturę oświeceniową i post-oświeceniową. Dorobek, nie tyle może w znacznej części oświecenia, ale przede wszystkim Rewolucji Francuskiej oraz post-rewolucyjnych idei, które zdominowały kulturę za sprawą Voltaire'a, Diderota, Jana Jakuba Rousseau czy innych encyklopedystów. One właściwie ustawiły dyskurs wobec średniowiecza. Profesor Stefan Swieżawski w jednej ze swoich książek wyraźnie mówi także o tym, że negatywne mówienie o wiekach średnich wynika z protestantyzmu, który chciał się odciąć od średniowiecza rozpoczynając w roku 1517 nową epokę świata. Luter protestował i reformował scholastyczną wizję Kościoła i scholastyczną wizję teologii i filozofii i przez to niejako uczynił świat na nowo. Stąd, mówi Swieżawski, w środowiskach protestanckich, które zdominowały zachodnią Europę, taka niechęć wobec czasu wieków średnich i popularność tezy, że jest to *dark age*, że to czas ciemnoty, zabobonu, upadku ludzkości. Dzisiaj te post-oświeceniowe i post-rewolucyjne tezy zostały wzmocnione przez pozytywizm XIX wieku, przez jego żywą agendę dotyczącą tego, że człowiek może świat opanować mocą swojej wynalazczości i techniki. Stąd subtelne średniowieczne rozstrzygnięcia, teksty i rozważania przez wiele wieków były postrzegane negatywnie. Dzisiaj ta opinia stała się powszechna, bo stała się także medialna. Często są powtarzane różne klisze dotyczące średniowiecza. Ktoś, kto nie zetknął się z tą epoką, z jej pięknem, nie zobaczył jej wartości, też będzie powtarzał te niesprawiedliwe opinie.

Warto więc przypomnieć choć w dwóch zdaniach przypomnieć, co współczesna cywilizacja zachodnia zawdzięcza epoce średniowiecza?

Jest wiele rzeczy, które można by wskazać: przede wszystkim kulturę kontemplacji, ale kontemplacji rozumianej jako refleksja nad życiem, postawienie pytania o istnienie Boga, o sensowność swojego życia. To jest trud intelektualny rozumiany nie jako konieczny wysiłek, ale jako pewna wartość. Przede wszystkim to jest kultura słowa. Słowa pisanego wielką literą. Słowa Boga skierowanego do świata, co się wyraża w religijności, ale także słowa jako pewnej kultury, jako fundamentu cywilizacji. Słowa jako struktury, w której słowo-*logos* jest osnową naszego świata. Widzę dzisiaj wyraźnie, że to, czego powinniśmy nauczyć się od średniowiecza to szacunek dla słowa. W naszej technicznej cywilizacji, w której jesteśmy otoczeni gadżetami, rzeczami, technicznymi „ułatwiaczami” życia, doświadczamy jednocześnie nieprawdopodobnego ubóstwa słowa. Pracując jakieś kilkanaście lat z młodzieżą, ciągle będąc w kontakcie z młodymi ludźmi, najpierw ucząc religii w szkole, a obecnie w pracy akademickiej – widzę to bardzo wyraźnie. I to pomimo ogromnego wysiłku edukacji. Zauważmy, że dziecko spędza w szkole 5-6 godzin dziennie, 5 razy w tygodniu. Jeżeli popatrzymy na cały proces edukacji (niemal od przedszkola do matury), to jest to mnóstwo czasu. Każdy właściwie przechodzi ten trwający 12-13 lat etap, ale mimo tego całego wysiłku edukacyjnego widzę wyraźne pogłębienie się tendencji, w której młodzież nie umie pisać, nie umie czytać, nie umie mówić. To jest nieprawdopodobna deprecjacja słowa. Słowa, rozumianego jako fundament, treść i siła kultury, dzięki której można budować dobrą literaturę, dobre teksty, dobrą komunikację, można być merytorycznym i dociekliwym. I kultura średniowiecza to pokazuje. W wymiarze intelektualnym pokazuje ona głębokie pytanie o racje i argumenty. Te wszystkie dyskusje średniowieczne wykpiwane w różnego rodzaju tekstach renesansowych humanistów były niezwykle głębokie i racjonalne. Wskazywały, że człowieka można postawić w środku

pewnych ważnych zagadnień i oczekiwać od niego mądrych, pięknych odpowiedzi. W tym sensie średniowiecze jest epoką, która może nas bardzo wiele nauczyć. Co więcej, uważam, że w dzisiejszym stechnicyzowanym świecie bardzo potrzebujemy kultury słowa, kultury rozumu, kultury argumentu.

Oprócz tekstów poświęconych średniowiecznej filozofii znajdziemy w książce również eseje dotyczące Platona, Habermasa czy Heideggera. Czym się Książka Profesor kierował przy doborze tekstów?

Po pierwsze przeglądem historyczno-filozoficznym, a po drugie chęcią pokazania, że idee mają swoje konsekwencje. Cała ta książka jest o ideach, o tym, że idee idą przez świat i rosną. Rosną przez wieki. My nie dostrzegamy początkowo tej mocy, nie widzimy jej. Idee są jak młode pędy włożone do gleby. Dopiero po wielu wiekach widzimy ich konsekwencje. Tak było z heglizmem, tak było z marksizmem, tak jest z protestantyzmem, tak jest z wieloma zjawiskami i prądami, które dzieją się w kulturze. Idee mają ogromną siłę. I mają, podkreślam, swoje konsekwencje. Ta książka dotyczy tego, że idee wzrastają. U Heideggera jest to próba skonceptualizowania świata, w którym *Dasein*, czyli „bycie tu oto”, jest wszystkim. To jest świat, o czym piszę, pozbawiony transcendencji Boga. Bóg nie jest w niejako tutaj potrzebny. Co wyrasta z tego świata, z tego *Dasein*, owego „bycia człowieka” wobec czasu, wobec przestrzeni, wobec egzystencjałów, o których mówi Heidegger, co z tego wynika? Jaki obraz człowieka i cywilizacji? Podobnie u Habermasa, Gianniego Vattima czy Rycharda Rorty’ego mamy idee, które wzrastają i dopiero po kilku, kilkunastu latach widzimy ich owoce. Uważam, że taka jest właśnie rola filozofa i historyka filozofii – pokazać konsekwencje idei. Filozofów wyobrażam

sobie trochę jak strażników na wysokich wieżach. Historia filozofii, całej tej głębokiej myśli ludzkiej – Platona, Arystotelesa, całej refleksji starożytnej, średniowiecza, nowożytności, pozytywizmu, współczesnych nurtów filozofii – to wszystko czyni nas bogatymi w treści, ale po to, ja tak sądzę, abyśmy widzieli z daleka konsekwencje idei, konsekwencje różnych pomysłów i koncepcji. Ponieważ filozof, i tylko filozof tak naprawdę, jest w stanie ocenić idee ponieważ ma tę siłę w sobie, którą czerpie z tekstów innych, z tego, że przerobił ogromną siłę filozoficznej refleksji wieków.

Czy Książę Profesor mógłby wskazać jakie idee dominują we współczesnym świecie, niosąc największe konsekwencje dla kolejnych pokoleń?

Jest ich sporo, natomiast wyróżniłbym dwie. Jedną jest antropocentryzm, czyli postawienie człowieka absolutnie w centrum, w takim znaczeniu, że człowiek jest panem stworzenia i panem ziemi. Sam siebie czyni panem. Spełnia się przez to nietzscheańskie proroctwo, że „wartości straciły wartość”, a człowiek stanął „poza dobrem a złem”. Widzimy już to dzisiaj w praktyce. Drugą ideą, jest próba zbudowania świata bez Boga. Świata, w którym będziemy się czuli dobrze, bezpiecznie, będziemy czuć się piękni i mądrzy, ale bez Boga. Bez transcendencji i bez odniesienia do religii. Na bieżąco wskazałbym na tę problematykę, która wynika z konkretnych idei i swoim korzeniami sięga głównie filozofii XIX wieku.

A którzy konkretnie myśliciele są odpowiedzialni za te trendy?

To temat, któremu poświęcam cały semestr zajęć. To jest cała konsekwencja pewnego nabrzmiewania idei. Od Kartezjusza, poprzez Kanta, Hegla, Feuerbacha, Nietzschego, Augusta Comte'a, Heideggera, Husserla, aż po Jacquesa Derrida, Richarda Rorty'ego i wspomnianego Habermasa czy Giannię Vattima. Są to myśliciele, przynajmniej ja tak uważam, którzy niejako „w ciągu filozoficznych idei”, realizującą pewne konkretne filozoficzne projekty, wizje i oczekiwania. Jeżeli ktoś uważnie przeczyta moją książkę, to zauważy, że są to projekty dalekie od tego, co nazywamy filozofią klasyczną opartą o metafizykę Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu.

Ze słów Księdza Profesora wylania się obraz nowowżytności, będący całkowitym zaprzeczeniem świata, o który możemy przeczytać w tekstach poświęconych średniowieczu.

W książce trochę to tak wybrzmiewa. Mam wrażenie, że można taki obraz odnaleźć. Taka jest rola historyka filozofii, żeby dobrze opisać to, co się działo w świecie idei, a ocenę współczesności czytelnik musi podjąć sam. Jaki obraz mu z tego wyjdzie, jakie cele i inspiracje, to zależy już od czytelnika i jego wewnętrznej gotowości na konsekwencje tych treści.

Czy wraz z tymi ideami idzie w parze, bądź może jest ich owocem, ustrój polityczny panujący obecnie w cywilizacji zachodniej, czyli demokracja liberalna?

Tak, można tak powiedzieć. Oczywiście ja się bardzo boję takich skrótowych tez, ale na potrzeby wywiadu można tak powiedzieć. Demokracja liberalna jest owocem pewnego procesu idei, który następował przez poszczególne wieki realizacji określonych projektów filozoficznych. Natomiast dokładne opowiedzenie tego procesu zajmuje mi jeden semestr na zajęciach z historii filozofii politycznej.

Na ubiegłorocznym spotkaniu organizowanym przez Teologię Polityczną poświęconym promocji książki *Uciec z krainy zapomnienia*, zaproponował Książdz, aby do liceum wprowadzić obowiązkową jedną godzinę lekcji filozofii. Czy taka koncepcja mogłaby stanowić próbę ucieczki ze współczesnej krainy Lotofagów, o której pisze Książdz w książce, a w której rolę kwiatów lotosu pełnią portale typu facebook czy twitter oraz inne, jak to Książdz nazwał, techniczne „ułatwiacze” naszego życia?

Tak sądzę. Uważam, że jest to konkretna alternatywa wobec naprawdę zatrważającego upadku humanistyki. Zarówno na wydziałach humanistycznych, w szkołach wyższych, ale również w szkołach średnich. Jestem przekonany, że gdyby udało się wprowadzić do szkół ponadpodstawowych jedną godzinę lekcji filozofii, to byłby to przyczółek myślenia humanistycznego, myślenia etycznego, myślenia o ideach i ich konsekwencjach. Rozmowy z uczniami nie na tematy pragmatyczne, ale na tematy, które wszystkich nas dotyczą; sens życia, cierpienie, śmierć, szczęście, miłość, odpowiedzialność. To wszystkich nas dotyczy i uważam, że filozofia jest jedyną przestrzenią rozumnej, merytorycznej i pięknej rozmowy na ten temat. Bez obowiązkowej filozofii tracimy humanistykę i tracimy człowieka w jego wewnętrznym rozwoju. Będziemy mieli całe zastępy młodzieży świetnie orientującej

się w technicznych zagadnieniach, natomiast kompletnie ślepe etycznie. O to się martwię i to dzisiaj już obserwujemy kiedy widzimy zatrważające wiadomości dotyczące ludzkich niegodziwości. Sami siebie pytamy skąd się to bierze? Ja uważam, że na naszych oczach dostrzegamy konsekwencje tego, iż w edukacji położyliśmy nacisk na pragmatykę, na technikę, na obsługę urzędów, a zapomnieliśmy o pytaniach egzystencjalnych, o pytaniach granicznych, o pytaniach etycznych. A możliwość zadania tych pytań i szukania na nie odpowiedzi, daje nam tylko humanistyka – jej sercem zaś jest filozofia.

Rozmawiał Jan Fiedorczuk

KUP TERAZ W KSIĘGARNI TEOLOGII POLITYCZNEJ